Nr. 60. Lwów — Czwartek dnia 15 Marca. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech „ 3 „ — „ w innych Państwach „ 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy ucat i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru napierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Longina M. Fteodota
Jutro: św. Lubina M. Ewt opia

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o g. 6 m. 22
Zachód „ 5 m. 58

Długość dnia godzin 11 m. 35
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Francya ukarana.

Prasa paryska nielitościwie i nieprzyzwoicie szydziła z Anglii w dobie jej niepowodzeń na transwaalskim teatrze wojny, a każde zwycięstwo Boerów uważała za własne, za powetowanie obrazy, doznanej przez Francyę w sprawie o Faszodę, i przytem ton jej był taki, iż nie można było wątpić o głębokiej niechęci Francuzów do angielskiego narodu, po prostu o zadawnionej nienawiści, która czekała tylko lada sposobności, aby się wylać na zewnątrz. Anglia nie dała żadnego powodu do podobnych uczuć, jedyną jej winą, że nie dzieli z Francyą jej upokorzeń dyplomatycznych i że wszędzie zyskuje, gdzie traci republika z powodu własnego nieładu. Teraźniejsza Francya zazdrości wszystkim, czołga się przed niektórymi, nikogo nie traktuje bezstronnie. To wynika z jej położenia zdegradowanej wielkości, która się nie może oswoić z nową swą sytuacyą, a nie chce uznać własnej winy i stąd właśnie pochodzi niezwykła nerwowość, z jaką cieszy się z nieszczęść, spadających na sąsiednie jej państwo. Anglia długo spoglądała na wybryki prasy francuskiej i na impertynencye wyrządzane jej na zgromadzeniach, jako na objawy chorobliwe, ale wszystko musi mieć swój koniec, więc kiedy Francuzi zaczęli znieważać angielskie konsulaty i królową Wiktoryę, powiedzieli sobie, że z takim sąsiadem niepodobna utrzymywać przyjacielskich stosunków. Dzienniki londyńskie przemówiły ostro, papiery francuskie poczęto usuwać z giełd angielskich, Anglicy przestali odwiedzać Francyę, książę Walii zawiadomił, że wbrew poprzedniemu przyrzeczeniu nie przybędzie na otwarcie wystawy, aż wreszcie nadeszła wiadomość, że angielski minister kolonij p. Chamberlain wdrożył z rządami australijskimi i kanadyjskim jakieś poufne rokowania, od których powodzenia zależy wystąpienie Anglii przeciw jej wrogom europejskim. Tu dopiero spostrzegła Francya, że nabroiła bez żadnej potrzeby, a uznawszy to, przelękła się możliwości wojny. Bujna wyobraźnia gallicka wnet podsunęła takie rozumowanie, że oto Anglia uruchomiwszy prawie całą flotę i zgromadziwszy więcej lądowego wojska, niż miała kiedykolwiek przedtem, zechce i w Europie pokazać, iż bynajmniej nie jest kolosem na glinianych nogach, ani worem bawełny, za co ją ogłoszono w pierwszym peryodzie wojny transwaalskiej. A nietylko ambicya zmusi ją do wystąpienia zaczepnie w Europie, lecz musi ona tu pokazać, że jest potężną, bo zgniecenie Boerów jeszcze nie naprawi jej nadwerężonej powagi. Rychło się dowiedziano w Paryżu, że Chamberlain rokuje z rządami australijskimi i kanadyjskim o to, iżby one pozostawiły na stałe i jeszcze wzmocniły swe wojska w Transwaalu i Oranii już po opanowaniu tych krajów, aby Anglicy mogli stamtąd wycofać całą swą armię, która będzie potrzebna gdzieindziej. Ta wiadomość ostatecznie utwierdziła Francuzów w mniemaniu, że nad nimi gromadzi się burza wojenna—i oto zapanowała między nimi trwoga. Dziennik *Matin* uderzył na alarm w artykule „Gotujmy się!" — *Journal des Débats* pod wykrzyknikiem „Przekleństwo!" oskarżył gabinet Waldecka-Rousseau o to, że zachęcał prasę paryską do napaści na Anglię, aby wytworzywszy w ten sposób sytuacyę niepewną, tem łatwiej uzyskał zgodę parlamentu na powiększenie floty, ale takie naśladownictwo bismarkowskich manewrów było nieudolne, niedorzeczne, po prostu zdrożne, albowiem Bismark zawsze straszył Niemców Francyą, której nietylko się nie bał, lecz owszem, rad byłby zmierzyć się z nią powtórnie, natomiast Waldeck-Rousseau poszczuł na Anglię, która w ciągu tygodnia może zatopić całą flotę francuską i zbombardować francuskie porty. Prawie wszystkie paryskie dzienniki wysłały do Londynu korespondentów, aby się tam dowiedzieli czy naprawdę trzeba spodziewać się wojny. Wódz liberalnej opozycyi p. Banermann-Campbell rzekł wysłańcowi dziennika *Temps*: „Każde państwo ma interesa moralne i materyalne, a choć pospolicie się mówi, że tylko te drugie mogą zakłócić pokój, jednak zdaje mi się, że tak nie jest, ponieważ naród, który pozwala się bezkarnie zniesławiać, nie może tego nie odczuć w swych ekonomicznych interesach. Naszym ekonomicznym przeciwnikiem jest cesarstwo niemieckie i ono wybornie wie o tem. Anglofobia w Niemczech jest tedy uzasadniona, ale proszę spojrzeć, jak rząd berliński starannie unika wszelkich z nami nieporozumień. Bardzo nas zdziwiła niemal powszechna niechęć do nas w Europie; tegośmy się nie spodziewali i tegośmy długo nie mogli zrozumieć. Ale dziś możemy Francuzom wyrazić ubolewanie, iż posiadają prasę, na której Niemcy grają, jak zechcą. Ta prasa przyczyniła się do wytworzenia w Anglii usposobienia bardzo nerwowego, przy którem nie możemy pamiętać o tem, że przeciwnikiem naszym nie Francya, lecz Niemcy". Inny polityk angielski, p. Karol Dilke, rzekł korespondentowi *Echo de Paris*: „Z ubolewaniem muszę powiedzieć, że Francya oddawna nas wyzywa i obraża, chociaż nie jestem w stanie zrozumieć, jaki ma w tem interes. Dlaczego raczej nie poda nam dłoni? Przecież jej politycy nieraz to doradzali, ale ona zawsze się chwieje i wreszcie doprowadziła do tak ostrego stanu rzeczy, że porozumienie nie znajdzie podstawy w uczuciach obu narodów. To, co jest, trwać nie może, ponieważ są sprawy, wymagające załatwienia. Jakże przystąpimy do nich, pełni żółci i urazy! W Paryżu mniemają, że gabinet Salisbury'ego jest wrogiem Francyi i że jako imperyalistyczny, dążący wszędzie do zaborów, nie zachowuje umiarkowania względem Francyi, a że ten gabinet po wojnie transwaalskiej zaraz ustąpi. Że ustąpi, to i mnie się zdaje, cóż jednak z tego, skoro i liberalne stronnictwo stało się imperyalistycznem". — W podobny sposób mówili wszyscy Anglicy, zapytywani przez korespondentów francuskich, tylko jeden Stanley rzekł: „Transwaal i Orania będą zawojowane; stanie się to najpóźniej do 1 lipca, poczem oba te kraje otrzymają taką autonomię, jaką posiada Kanada, i proszę mi wierzyć, że ludność tamtejsza będzie z tego rada. Co potem? Czy będzie wojna z Francyą? To od niej zależy: ma czas do lipca, więc niech się opamięta. Bywają takie sytuacye, że naród musi zrobić to, czego wcale nie chce. My tedy nie chcemy wojny z Francyą, bo ona wymagałaby olbrzymich ofiar i byłaby niesłychanie kosztowną, nadewszystko zaś każde osłabienie Francyi jest wzmocnieniem Niemiec, no, a ostatecznie my bardziej sprzyjamy wam, niż Niemcom. Więc tylko nie zmuszajcie nas!"

Jakoż istotnie, te angielskie przestrogi były bardzo skuteczne. Cała prasa francuska zaczęła bardzo życzliwie pisać o angielskim harcie, o ludzkiem postępowaniu Robertsa z jeńcami i o tem, że w Afryce Anglicy walczą o cywilizacyę europejską. Odwrót zupełny, a że wymuszony obawą o siebie, więc nie wzbudzający poważania. Francya bądź co bądź musiała się upokorzyć, jest ukarana za swe warcholstwo i za bezmyślność i rozwydrzenie swej prasy.

Zabiegi pokojowe.

Długim szeregiem przesunęły się wczoraj depesze, zwiastujące początek końca wojny transwaalskiej. W południowej Afryce nadchodzi słotna i zimna jesień, podczas której dmą wichry podbiegunowe; trwa ona krótko, znacznie krócej, niż nasza, a potem odrazu nastają siarczyste mrozy. Do zwykłych okropności każdej wojny przybędą jeszcze cierpienia z powodu uciążliwego klimatu. Lato spędzili Boerzy na wyprawach wojennych, zaniedbali swe gospodarstwa, więc pewnie i niedostatek zajrzy do ich siedzib. Zwyciężeni nie są, ale są złamani i zapewne mocno zniechęceni tem, że kiedy im raz się powinęła noga, już odtąd prześladowało ich samo nieszczęście, takie wytrwałe, że oto przednie straże Robertsa już się pokazały w pobliżu Bloemfonteinu. Czas więc podać rękę do zgody, czas spróbować, ażali Anglicy nie przyjmą pokoju z pozostawieniem Boerom niepodległości. Więc oto Krüger udał się do konsulów europejskich, urzędujących w Pretoryi, z prośbą o pośrednictwo mocarstw. Skutek tych starań znany jest z góry: Europa umyje ręce, ponieważ wie, że Anglia nie przyjmie niczyjego pośrednictwa. Już wiadomo z wczorajszego telegramu, że niemiecka dyplomacya nie wmiesza się do tej sprawy, jako zupełnie obcej interesom niemieckim. Możeby jednak Boerzy nie zaczynali tej wojny, gdyby dwa lata temu cesarz Wilhelm, po napadzie Jamesona, nie telegrafował do Krügera i gdyby później Niemcy nie przekonywali Boerów o konieczności zbrojenia się, nie dostarczali im broni za dobre pieniądze, nie dawali urlopów swym oficerom i kanonierom, kontraktowanym przez rząd transwaalski. Po kapitulacyi Cronjego prasa francuska jęła dowodzić, że zgodnie z uchwałami konferencyi haskiej powinna nastąpić interwencya, ale Francya nie może z nią wystąpić, bo jest znienawidzona w Anglii, natomiast powinien to uczynić szlachetny Wilhelm II. Lecz dzienniki niemieckie podały tę propozycyę Rosyi, dodając, że „wdzięczne za to miliony Niemców będą z uniesieniem i zachwytem spoglądały na rosyjską wspaniałomyślność i na wspaniałe męstwo Rosyi." A prasa rosyjska, która tak samo, jak niemiecka, unosiła się nad Boerami i podziwiała ich, jakoby jakiś cud, zesłany przez Boga na pognębienie grzesznego Albionu, tak Niemcom odpowiedziała: „Bardzośmy wam [illegible]dzianą wdzięcznością milionów Niemców, ale nie rozumiemy, dlaczego cesarstwo niemieckie nie chce zachwycać się sobą i swoją odwagą względem Anglii. Miliony Rosyan także potrafią podziwiać wspaniały czyn Niemców. Niechże spróbują!" — Tak być musiało; ktoś spokojnie patrzył, wiedział, że tak będzie i dziś wie, że amerykańska gotowość do pośrednictwa jest tylko pozorną. Boerzy powinni liczyć wyłącznie na siebie, na bezpośrednie układy z rządem angielskim — to pewniejsze od wszelkich przyjacielskich usług, lubo, jak się zdaje, Anglicy dążą do zaboru obu republik.

Pobór rekrutów zapewniony. — Kwestya językowa.

Piszą nam z Wiednia, 13 marca:

Izba poselska wczoraj rozpoczęła i skończyła jeneralne rozprawy o ustawie o poborze rekrutów. Jest nadzieja, że dziś lub jutro także pojedyncze artykuły ustawy zostaną uchwalone. Zważywszy, że od trzech lat obstrukcya przeszkadzała uchwaleniu ustawy o rekrutach, tak, że trzeba było zarządzać pobór rekrutów na podstawie § 14-go — sam fakt, że teraz zanosi się na parlamentarną uchwałę w tej kwestyi, oznacza zwrot pomyślny i obudza pewne nadzieje co do wyzdrowienia parlamentaryzmu austryackiego.

Prawda, tymczasem stosunki parlamentarne wyglądają jeszcze bardzo dziwacznie. I tak wczoraj przeciwko rozpoczęciu rozpraw szczegółowych nad ustawą o rekrutach głosowali obecni w Izbie członkowie niemieckiego stronnictwa ludowego, młodoczesi, Schoenerowcy i socyaliści, gdy wszystkie inne stronnictwa głosowały za ustawą o rekrutach. Na tle tej niewątpliwej „konieczności państwowej" powstała więc nowa mniejszość i nowa większość parlamentarna! Teoretycznie istnieje jeszcze utworzona na wiosnę r. 1897 większość prawicy. Cóż jednak w praktyce znaczy większość, której jedna część popiera ustawę o rekrutach, druga głosuje przeciwko niej, zapowiadając równocześnie obstrukcyę przeciwko innym ustawom konieczności państwowej? Do prezydyum Izby świeżo weszli reprezentanci niemieckiego stronnictwa ludowego i młodoczeskiego. Oba te stronnictwa wczoraj na tle ustawy o rekrutach wystąpiły w roli opozycyi i mniejszości. A zatem w prezydyum Izby zasiada tylko jeden reprezentant większości parlamentarnej obok dwóch reprezentantów opozycyi i mniejszości! To przynajmniej logicznie wynika z wczorajszego głosowania. Nie dość na tem. W mowie wczorajszej p. Engel oświadczył, że nie wolno odmawiać „Cesarzowi i Królowi Czech" środków obrony państwa. Z tego logicznie wynikałoby, że młodoczesi powinni głosować za dostawą rekrutów. Ale nie, głosują przeciwko niej, tylko pozwalają innym stronnictwom uchwalić pobór rekrutów. Sa to wszystko austryackie *cosas de Espana!* Jedyną zupełnie dodatnią chwilę tych rozpraw stanowi poczciwa mowa referenta komisyi Popowskiego!

Jak się zdaje, ustawa o rekrutach będzie jedynym pozytywnym owocem sesyi, rozpoczętej 22 lutego. Wprawdzie równocześnie stoi na porządku dziennym wniosek naglący, wzywający rząd, aby się przyczynił do załatwienia strejku w kopalniach. Skoro jednak p. Koerber wczoraj oświadczył, że rząd po świętach wystąpi z projektem, dotyczącym skrócenia pracy w kopalniach przy uwzględnieniu wszelkich uprawnionych interesów, uchwała Izby, wzywająca rząd do czegoś, co sam zapowiada, będzie całkiem zbyteczną. Tymczasem z dzisiejszych wynurzeń *Arbeiter Ztg.* wnosimy, że w niemożności kontynuowania strejku, naczelnicy obozu socyalistycznego skorzystają z wczorajszej deklaracyi rządowej, aby ją wystawić jako „zdobycz" i pretekst do skończenia strejku.

Podobno pomiędzy 20 a 26 b. m. zbierze się ponownie niemiecko-czeska konferencya ugodowa. Gdyby nie przyszło do skutku porozumienie, rząd wniesie w Izbie własny projekt, dotyczący uporządkowania kwestyi językowej w Czechach. Że ten projekt będzie uchwalony w najgorszym razie przeciwko głosom czeskim i niemieckim (z Czech), jak napomyka dziś *N. Fr. Presse*, jest to lichy żart. Tyle tylko jest rzeczą pewną, że nadal kwestyi językowych nie można w Austryi porządkować prostem rozporządzeniem ministeryalnem, które każdej chwili może być cofnięte, lecz trzeba je załatwiać w drodze ustawodawczej. I to jest całkiem słuszne. Nikt nie zgodziłby się na to, aby ministeryum samowolnie, za pomocą rozporządzenia załatwiło np. kwestyę sporną pomiędzy robotnikami a właścicielami kopalń, tem mniej można prostym rozporządzeniom przypisać decydującą moc w kwestyach spornych pomiędzy narodowościami. Rozporządzenia językowe dla Galicyi z lat 1866 do 1869 są dotąd całkiem odpowiednie, ponieważ znosiły tylko sztuczną fizyonomię niemiecką, stworzoną przez absolutyzm, przywracały dawny stan prawowity co do języka polskiego, a nie uszczuplały wcale praw językowych Rusinów, których język dawniej obok niemieckiego nie posiadał żadnych praw. Ale z tego, że wyjątkowo dla Galicyi droga rozporządzeń okazała się odpowiednią, nie wynika wcale, aby nią była także dla wszystkich innych prowincyi, w odmiennych stosunkach. A w każdym razie przekonaliśmy się wszyscy, że zmiana status quo narodowościowego w Czechach za pomocą prostych rozporządzeń jest niemożliwa, bo spór, który ma być złagodzony i usunięty, zaostrza się niesłychanie. Nie ma przeto innej rady, jak wejść na drogę ustawodawczą. Ministeryum neutralne, stojące po nad stronnictwami, a utrzymujące z niem za pomocą pewnych swych członków przyjazne związki, jest niewątpliwie ze wszech miar powołane spróbować tego ustawodawczego uporządkowania kwestyi spornej.

Rada państwa.

(Telegram „Przeglądu".)

Wiedeń 14 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu ukończono przedewszystkiem dyskusyę nad kontyngentem rekrutów i przyjęto tę ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu. Minister obrony krajowej odebrał z tego powodu gratulacye od wielu posłów.

Z dyskusyi nadmienić jeszcze należy, że p. Pfersche, polemizując z młodoczechem Heroldem, rzekł: „Gdyby obecnie miano zarządzić nowe wybory, to nie powinny one być przeprowadzone pod naciskiem czeskiej polityki gwałtów jak za czasów Badeniego, lecz pod hasłem zupełnego politycznego równouprawnienia".

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym p. Slamy w przedmiocie strejku węglowego. P. Daszyński zarzucił rządowi, że ponadto, co uczynił w pierwszym tygodniu strejku, obecnie w dziesiątym [illegible] dniu nie postąpił ani o krok dalej. Robotnicy w urzędach pojednawczych byli zawsze gotowi do pertraktowania z właścicielami kopalń, ci jednak nie chcieli zgody. Prezydent ministrów w swej ostatniej mowie zwracał się wyłącznie do robotników, dlaczego nie apelował także do przedsiębiorców? Dlaczego robotnicy mają się zdawać na łaskę i niełaskę tych lichwiarzy węglowych? Prezydent ministrów oświadczył wprawdzie, że gotów jest uczynić wszystko, co w jego mocy, aby przyszła do skutku ustawa o skróceniu czasu pracy w kopalniach, wrażenie jednak tej obietnicy osłabił w znacznej mierze minister rolnictwa zachowaniem się swojem w komisyi. P. Daszyński ostrzega, że jeżeli 70.000 robotników upokorzonych będzie musiało znowu stanąć do pracy, to łatwo może się stać, że zamiast organizacyi pokojowej, wystąpią dążenia anarchistyczne. Komisya socyalno-polityczna nie powinna zwlekać z odpowiednim projektem ustawy, ażeby robotnikom przynajmniej pokazać dobrą wolę parlamentu. W końcu mówca wzywał rząd, ażeby raz jeszcze zwołał urzędy pojednawcze.

Prezydent Fuchs przywołał dodatkowo p. Daszyńskiego do porządku za użycie kilku niewłaściwych wyrazów. (Protesty i wrzawa u socyalistów).

P. Leopold Steiner (chrześcijańsko-socyalny) rozpoczął swoją mowę wśród ciągłych wykrzyków Schönerera, zwróconych przeciw prezydentowi Fuchsowi. Schönerer krzyczy, że Fuchs nie miał prawa wezwać Daszyńskiego do porządku, gdyż podczas jego mowy nie przeszkodził obradom. (Wielka wrzawa.)

P. Steiner twierdzi, że robotnicy zasługują na uznanie, ponieważ zachowują się spokojnie. Nędza robotników w rewirze karwińsko-ostrawskim wynika z pijaństwa. (Silne protesty u socyalistów. Berner woła: Tak może mówić tylko zapłacony szpicel. Steiner, ogromnie wzburzony, wychodzi z swej ławki ku Bernerowi. Posłowie zatrzymują go. P. Berner oświadcza, że nie miał na myśli Steinera, mówiąc o zapłaconych szpiclach.)

P. Steiner wyraża w dalszym ciągu życzenie, aby usprawiedliwionym żądaniom robotników jeszcze w bieżącej sesyi stało się zadość.

P. Gregorig protestuje przeciwko temu, że wiceprezydent Prade nie przywołał posła Daszyńskiego do porządku z powodu jego antydynastycznych wyrażeń. (Wielka wrzawa, wołania: „denuncyant"!) Wiceprezydent Prade oświadcza, że przywołanie p. Daszyńskiego przez prezydenta Fuchsa do porządku uważa za zupełnie usprawiedliwione.

Przemawiał następnie p. Bernreiter; oświadczył się za ugodowem załatwieniem strejku i ostrzegał przed wkroczeniem w to ustawodawstwa, czego nie uważa za wskazane. P. Primavesy sądzi, że byłoby najwłaściwiej urządzić rodzaj Izb rewirowych, złożonych w części z robotników, w części z właścicieli kopalń, a w części z funkcyonaryuszy państwowych. Izby te miałyby się szczególnie zajmować sprawami strejków.

W tem miejscu uchwalono zamknięcie dyskusyi. Jako mówca jeneralny złożył hr. Dzieduszycki z polecenia Koła polskiego oświadczenie, że on i stronnictwo jego głosować będą za wnioskiem Slamy, ponieważ gorąco pragną, aby przez zastosowanie sprawiedliwości przywrócono pokój. Mówca wyraża cały szereg obaw przedewszystkiem z tego powodu, że rząd niestety rozporządza niewielu środkami do przeprowadzenia uchwały Izby. Wita w końcu z zadowoleniem obietnicę rządu, że jak najrychlej przedłoży wnioski natury socyalno-politycznej.

Jako drugi mówca jeneralny przemawiał p. Berner, poczem przyjęto jednomyślnie wniosek p. Slamy, wzywający rząd, aby wszelkimi środkami starał się o zakończenie strejku. Również jednogłośnie uchwalono rezolucyę p. Seicherta, która wzywa rząd, aby zabronił zatrudniania w kopalniach kobiet, tudzież mężczyzn, którzy nie ukończyli jeszcze 19 roku życia.

Z kolei przyjęła Izba do wiadomości sprawozdanie komisyi dla zajść na Morawach i [illegible] wezwać rząd, ażeby

przedłożył tej komisyi akta sądowe o przeprowadzonych rozprawach karnych. Komisya przeprowadzić będzie dokładne śledztwo o tych ekscesach, ich powodach i skutkach a to przy udziale rządu.

Prezydent ministrów dr. Koerber odpowiedział następnie na interpelacyę p. Drechsla w sprawie niedopuszczenia bydła austryackiego na wystawę paryską i oświadczył, że za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych wniesiono już protest do rządu francuskiego. Dotychczas nie ma nań jeszcze odpowiedzi. Na tem posiedzenie zamknięto; następne odbędzie się we czwartek.

Wiedeń 14 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego p. Byk podał do wiadomości, że w tych dniach odbędą się narady wszystkich zasiadających w Izbie posłów adwokatów w przedmiocie zażaleń stanu adwokackiego i środków do ich usunięcia.

Komisya dla nietykalności poselskiej uchwaliła w trzech wypadkach uczynić zadość żądaniu rozmaitych sądów w przedmiocie wydania p. ks. Stojałowskiego.

Mowa kandydacka

dr. Kaźmierza hr. Szeptyckiego

na zgromadzeniu przedwyborczem większej własności okręgu przemyskiego, w dniu 10 marca br. w Przemyślu wygłoszona.

Po dłuższym wstępie, poświęconym wyjaśnieniu pobudek kandydatury, zauważywszy, że potrzeba nam przedewszystkiem „zastępu dobrych pracowników u samego dołu“, tak mówił dalej kandydat: Gdyby możliwem było podzielić na kategorye wszelkie gałęzie służby publicznej według stopnia ważności, jaką w danej chwili każda dla kraju reprezentuje — ja nie wahałbym się przyznać pierwszeństwa właśnie tym cichym, miejscowym pracownikom, o których w życiu publicznem mało słychać, ale od których dobrej pracy nawet zupełnie prywatnej — naturalnie przy wielkiej ich liczbie — w pierwszym rzędzie przyszłe dobro sprawy publicznej zależy.

Wobec tego uważam, że zadaniem posła jest dzisiaj przedewszystkiem to, aby był rzecznikiem i pośrednikiem zastępu pracowników krajowych, aby z nimi ściśle styczność zachowywał i zawsze czuwał sprawy z każdorazowych ich potrzeb, ażeby wreszcie w tych wszystkich konkretnych zawodowych sprawach, gdzie siły jednostki przedsiębiorczej nie starczą — gdzie dla usunięcia jakich przeszkód lub zdobycia środków pomoc państwa jest potrzebną — tę pomoc wedle sił swoich starał się wyjednywać. Jeżeli poseł swego udziału w ustawodawczem, gospodarczem i administracyjnem życiu państwa w tym kierunku używa, dopiero wtedy może być polityka i życie polityczne wolne od zarzutu, który je w naszym kraju nieraz spotyka, że one odrywają ludzi od realnej użytecznej pracy, że przez nie Galicya jest krajem, gdzie mimo wielkich sukcesów politycznych u góry, u dołu zawsze ta sama, jeżeli nie większa bieda.

Polityki państwowej, polityki stronnictw w Izbie i t. d., tej polityki, o której najwięcej dzienniki się rozpisują — poseł do Rady państwa siłą rzeczy ze swego zadania wyłączyć nie może; lecz w obecnem położeniu naszego kraju uważałbym ją tylko za środek do celu — przy którym chodzi o stworzenie, czy utrzymanie takiej konstelacyi parlamentarnej, w którejby nie dorazowo, lecz trwale i na przyszłość, a bez ujmy dla godności narodowej, ta-ta realna polityka krajowa największe miała szanse powodzenia.

Po ostatniem zwołaniu Rady państwa wystąpił nowy rząd z bardzo sympatycznym programem ekonomicznym, w którym zapowiadał wzmożenie polityki czysto fachowej — okazał gotowość poważnego zajęcia się produkcyą krajów. Wobec takich nadziei silniej niż dotąd odczuto i w naszym kraju konieczność powrotu do normalnych stosunków parlamentarnych, a że Czesi mimo wszystkiego i tym razem wdali się w obstrukcyę — przeto i w naszej opinii powstała ku nim pewna niechęć.

Koło polskie zajęło wobec tej obstrukcyi stanowisko wręcz oporne — rzecz to była konieczna i dobra; byłoby zaś Koła jeszcze większą zasługą, gdyby potrafiło z tego krytycznego momentu mimo wszystko ocalić prawicę, Czechom ułatwić honorowe wycofanie się z obstrukcyi, a wykorzystać nowe niesnaski w łonie stronnictw niemieckiej *Gemeinbürgschaft*, aby wzmocnić słabą większość parlamentarną. Potępienie bowiem w czambuł związku prawicy i życzenie zupełnego jej rozbicia jest, jak sądzę, i niesłuszne i szkodliwe. Na związku prawicy interesa kraju nie doznały, jak to niektórzy chcą twierdzić; — na to wystarczy skonstatować, że procentowy udział Galicyi w budżecie państwowym z lat ostatnich znacznie wzrósł w porównaniu np. do lat koalicyi. Egoizm więc narodowy nie każe prawicy rozbijać, a zaś godność narodowa mogłaby ponieść uszczerbek przez to zmniejszenie poważania, jakie zwykło spotykać niepewnych sprzymierzeńców. [illegible]

nikom tyle jeszcze nowych ciężarów socyalnych, którym podołać będziemy musieli, że przedtem kwestya przeciążenia fiskalnego koniecznie potrzebowałaby być usuniętą. W dziale pozytywnej polityki agrarnej — w Austryi ledwie słabe zaczątki dostrzedz się dają — energiczniejsza akcya w tym kierunku jest dla rolnictwa pod niejednym względem kwestyą bytu.

Między sprawami, które teraz tak beznadziejnie oczekują załatwienia, wielką ma wagę przedłożenie rządowe z roku 1896 o przymusowych stowarzyszeniach rolniczych. Jako t. z. „Rahmengesetz“, projekt ten umożliwia tylko ustawodawstwu krajowemu wprowadzenie w życie takich związków i co do zorganizowania ich pozostawia Sejmom jak największą swobodę działania. Uchwalenie go w Radzie państwa byłoby jednak już pierwszym krokiem do akcyi, która z dniem każdym bardziej imperatywnie nam się narzuca, musimy mianowicie my rolnicy wyjść z tego stanu zawodowego rozbicia, w jakiem się obecnie znajdujemy. Gospodarstwa rolnicze, jeżeli jeszcze nadal pozostaną tak izolowane i jeżeli nie zorganizują się w potężne związki zawodowe — to muszą z dniem każdym gorsze zajmować położenie wobec silnych karteli przemysłowych i handlowych ringów, wobec spekulacyi giełdowej, deprecyonującej nasze produkta, wreszcie wobec socyalnych ruchów ludności robotniczej — a także i u władz rządowych głos rolników coraz mniej będzie znajdował posłuchu.

Zadania, jakieby takie przymusowe związki miały spełniać, mając po temu naturalnie siły i odpowiednie środki, są wszystkie nadzwyczaj aktualne. A więc najprzód ujęcie całego handlu zbożem i bydłem, wzięcie w rękę dostaw dla armii przy równoczesnej reformie niedogodnych praktyk, których się intendantura w tym względzie trzyma — zakładanie na własny rachunek związkowych młynów, piekarni i rzeźni — dalej składów zbożowych z kredytem warrantowym — konwertowanie długów hipotecznych, z czego kiedyś wyłonić się może dla kolonizacyi wewnętrznej tak ważna sprawa dóbr rentowych — zakupno drogich maszyn rolniczych dla kolejnego użytku członków — energiczne popieranie melioracyj — współdziałanie przy reorganizowaniu giełd zbożowych i przy notowaniu cen.

Jest nieodzownem i dla nas rolników zabezpieczyć dolę wszelkich naszych pomocników gospodarczych tak, aby niezadowolenie, a z niem i dezercye nie rosły. Jednak po nieudałem doświadczeniu, jakie u nas zrobiono z kasami chorych, kasami ubezpieczeń od wypadków, które coraz więcej stają się tylko dogodnemi narzędziami socyalistów, powinniśmy rolnicy wszelkiemi siłami bronić się przeciwko temu, ażeby naszego stanu tak zupełnie od innych odmiennego, nie podciągano pod jednolity strychulec ogólnej państwowej ustawy asekuracyjnej — musimy sami wziąć w ręce ustawienie i prowadzenie asekuracyi naszego personalu gospodarczego, ale do tego potrzeba nam organu własnego, a odpowiednio silnego organizmu.

Mimo dzisiejszego zastoju parlamentarnego i ograniczonej wskutek tego działalności pojedynczych posłów, członkom Koła polskiego pozostaje zawsze jeszcze bardzo ważny zakres czynności, tj. czuwanie nad układaniem budżetu państwowego i przestrzeganie, ażeby kraj nasz po macoszemu nie był traktowany, podczas kiedy bowiem inne kraje austryackie mają swoich naturalnych obrońców w biurach władz centralnych, a rząd uważa to za prosty obowiązek swój z budżetu hojne na nie łożyć wydatki — to my w ministeryach zawsze jeszcze nieproporcyonalnie mało mamy urzędników z kraju, a u rządu centralnego każdą nową pozycyę dla Galicyi z mozołem wytargowywać potrzeba.

Dotknąwszy kwestyi regulacyi rzek i budowy kanałów, przeszedł mówca do sprawy taryf kolejowych, a zastanowiwszy się nad rewizyą finansów krajowych, zakończył temi słowy:

Co do sporu narodowościowego, którego jedna manifestacya dziś niestety całe nasze życie publiczne pochłonęła, to — jeżeli dbamy o istnienie Austryi jako państwa — powinniśmy, tak sądzę, w pierwszym rzędzie dbać o zgodę narodową szczepów, które, razem złączone, to państwo tworzą — a więc, co za tem idzie, zwalczać u drugich i wystrzegać się samemu narodowego szowinizmu, bo jeżeli szowinizm zajmie miejsce tolerancyi i jedynej w takich razach racyonalnej zasady: *leben und leben lassen* wtedy w kraju, gdzie więcej obok siebie mieszka narodowości, musi z czasem rozgorzeć walka, na której w końcu zyska zawsze tylko ten trzeci, dziś ideały narodowe kopiący nogą — socyalizm. W sprawie językowej w ustawodawcze recepty nie bardzo wierzę; myślę, że trafnem jest tu zdanie Taine'a, który manię kodyfikowania wszelkich stosunków życia ludzkiego przypisywał społeczeństwom chorobliwym, a nie znajdował jej u narodów politycznie zdrowych; tem bardziej zaś, że język, to bezpośrednia emanacya ducha narodu — zakres i znaczenie języka zależy po części od politycznego i cywilizacyjnego stanowiska, jakie dany naród sobie zdobył, a po części od [illegible] narodu; z jego wzrostem i siłą

się pod sztandarem zasad katolickich skupiać i tym zasadom w całem życiu publicznem torować coraz większy wpływ i zastosowanie.

Ramy mowy kandydackiej za ciasne, musiałem więc wiele spraw pozostawić nieporuszonych, a inne tylko pobieżnie dotknąć. Panowie zechcecie zapewne interpelacyami, na które najchętniej w miarę możności gotów jestem dawać objaśnienia, te braki uzupełnić. Co do lokalnych potrzeb i postulatów tutejszego okręgu jestem jeszcze na razie mało z niemi obznajomiony; ale spodziewam się i proszę panów, jeżeli sobie zyskam wasze zaufanie i głosy, abyście zechcieli mnie w tym względzie łaskawie informować.

Ach, jakże u nas inaczej!

Pod tym tytułem zamieszcza niedzielna *Wiener Allgemeine Ztg.* doskonałą korespondencyę ze Lwowa, w której między innemi czytamy: W stolicy Galicyi otrzymał socyal-demokrata, przewódzca socyalistów polskich 2000 miejskich głosów a w zachodniej części kraju został z gmin wiejskich imponującą ilością głosów wybrany ks. Stojałowski, którego polityczną karyerę każdy za skończoną uważać musiał. — W całej Europie socyalni-demokraci uważani są jako stronnictwo najmniej podatne do kompromisów a już wcale nie do tego rodzaju kompromisów, gdzie główne zasady stronnictwa muszą doznać dużej przemiany.

Tak jest wszędzie, ale nie w Galicyi, czego dowodem jest p. Daszyński. Jest on socyalnym demokratą, przewódzcą polskich socyalistów i duchowym zwierzchnikiem posłów socyalistycznych w Radzie państwa. Chciał teraz zostać posłem do Sejmu galicyjskiego, jakkolwiek między mającymi prawo wybierania do Sejmu nie ma wcale socyalistów. To go nie interesuje, można zrobić odwrotnie: najpierw socyalistyczni posłowie, a potem wyborcy socyaliści. Już przedtem na jednem z zebrań ludowych, rozpoczął Daszyński swoje przemówienie od „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ a to, co następnie chłopom opowiadał i opowiada, mogłoby niemieckiego socyalistę do ryku pobudzić.

Ale przybył p. Daszyński do Lwowa i stanął na zgromadzeniu. Tu musiał już pobożne powitanie opuścić ze względu na liczny zastęp żydowskich wyborców, a że i socyalistyczny program nie przypadłby do smaku mieszczanom ani urzędnikom, więc znany przywódzca socyalistów skręca kominka i powiada, że jakkolwiek jest socyalistą, to jednak tutaj nie jako taki kandyduje, że wejdzie do Sejmu nie jako socyalista, ale jako „opozycyonista“ i jako taki dążenia wszystkich opozycyjnych stronnictw zastąpi. Jednem słowem: p. Daszyński rozwinął program ogólnej opozycyi. Gdyby to uczynił jaki niemiecki socyał-demokrata, jeżeliby on z zaparciem się programu swego stronnictwa o mandat się ubiegał, stronnictwo nie ścierpiałoby go ani chwili w swym obozie. Ale inaczej jest we Lwowie, bo cała socyalno-demokratyczna partya stanęła w służbie tego dziwnego kandydata i jego dziwnego programu.

W całej Europie socyalni demokraci na podstawie swego programu są największymi i najniebezpieczniejszymi nieprzyjaciółmi każdej ekonomicznej korupcyi i na polu wykrycia rozmaitych szwindlów sporo zasługi położyli. P. Daszyński atoli, który z lekkiem sercem zaparł się programu swego stronnictwa, przyjął także z całą gotowością pomoc tych kół, które z całą słusznością mogą być uważane jako typy reprezentantów korupcyi. Największego poparcia, poprostu fanatycznego, udzieliło mu pismo, które założone zostało za pieniądze zdefraudowane z galicyjskiej Kasy oszczędności, a które istnieje skutkiem łaski baronów naftowych. Ale jeszcze więcej: byłe filary upadłego galicyjskiego Banku kredytowego dały się zaprzysiądz na „niezadowolenie“ i agitowały z socyalistami za p. Daszyńskim. Że panowie z dawnej Kasy oszczędności i Banku kredytowego są niezadowoleni, wierzymy im na słowo, oni dzielą to niezadowolenie wraz z ofiarami swoich operacyj finansowych, a socyalny demokrata Daszyński oświadcza gotowość zastąpienia zarówno jednych, jak i drugich! W Wiedniu jest to wprost niezrozumiałem — ale „jakże u nas inaczej“.

A teraz ks. Stojałowski. W ciągu niewielu lat, z kim on już nie szedł, u wielu stronnictw już nie gościł, wiele programów nie rozwijał i nie porzucał. Akta jego rozmaitych brudnych procesów mogłyby wypełnić pokaźną registraturę sądową. Wiele polskich dzienników zarzucało mu, że w służbie rosyjskiej działał nietylko politycznie, ale i w kierunku kościelnym. Pod przymusem opinii publicznej wytaczał Stojałowski skargi; każdy z redaktorów podejmował się przeprowadzenia dowodu prawdy i Stojałowski oskarżenie cofał. Polak i kapłan katolicki pod podejrzeniem politycznej agitacyi na rzecz Rosyi i kościelnej na korzyść starokatolickiego kościoła! W Radzie państwa okrył się śmiesznością, która wszędzie jest zabójczą dla polityka — tylko nie w Galicyi.

Oba wybory te stoją ze sobą w pewnym związku, są bowiem rodzajem wyrazu progra-

woju pojęć moralnych i społecznych organu byłej Kasy oszczędności — jest to krok dość logiczny i naturalny. Do tego przyjść musiało. Kto apoteozował przeniewierstwo, kto na rzecz internacyonału wyparł się ideałów narodowych, ten musiał dojść do stawiania rzezi galicyjskiej na wysokości politycznego programu. — Tylko to poczciwe „stare“ mieszczaństwo nie chce iść za głosem *Słowa* i według malowniczego wyrażenia tego pisma — „chodzi jak bydlę w kieracie“. — Gorzej jest jeszcze z młodymi. Jeżeli — czytamy w *Słowie* — całe życie i postępowanie „starszych“ naszego mieszczaństwa budzi politowanie, to rozpacz ogarnia na widok młodych“. Jako najlepszy sposób przerobienia młodzieży — proponuje *Słowo* założenie klubu postępowego we Lwowie.

Z dziedziny mody.

(E. Ż.). Dziewiętnaste stulecie dobrze się kończy — ze stanowiska mody. Nowe toalety wskazują zwrot ku rozsądkowi, przesada zniknęła, chwilowo przynajmniej. Ogólne zarysy damskich strojów są wytworne i tchną prostotą; materyały miękkie, barwy dyskretne, przypominające pastele; garnitury i ozdoby nie psują ogólnej harmonii, a przyczyniają wdzięku toaletom. Forma „princesse“ nie schodzi jeszcze z pola i zaleca się na zebrania wieczorowe, rautowe, na obiady proszone. Ten fason wymaga trenu, składającego się z trzech kontrafałdów okrągłych, środkowy może być z innego materyału, dajmy na to gładkiego, jeśli cała suknia jest wzorzysta; w takim razie fartuszek na przodzie powinien być także gładki, przybranie stanika również. Jedna z dwóch materyj stanowi jakby tło, druga — przybranie sukni. Toaleta „princesse“ powinna być zrobiona doskonale, a trudno osiągnąć krój taki, jeśli się nie ubiera w pierwszorzędnych magazynach.

Noszone są bardzo toalety aksamitne gładkie, czarne lub kolorowe; kto nie ma na prawdziwy aksamit, może go zastąpić welwetem angielskim, byle tylko nie czarnym, bo ten prędko rudzieje.

Najmodniejszym bodaj materyałem jest obecnie sukno; robią się z niego nietylko kostyumy spacerowe i podróżne, ale i toalety wieczorowe. Bo też i gatunki sukna są tak różnorodne, że nadają się do wszelkich strojów. A więc naprzód widzimy sukno „railway“ — jak to sama nazwa wskazuje używane do podróży — w paski czarne z kolorowemi: czarne z ponsowem, popielate z czarnem, niebieskie z czarnem; dalej sukno „corsaire“ o grubych paskach dyagonalnych; sukno skórzane „drap-cuir“, „mail-coach“ i „box cloth“, grubości niemal filcu, nadające się tylko na płaszcze, palta sakowe i żakietki. Do kostyumów strojniejszych służą sukienka miękkie: „drap royal“ w malutkie paski dyagonalne, „satin Alexandrie“, „drap amazone“, „drap marocain“, „peau de gazelle“. Na suknie wieczorowe używane są jeszcze cieńsze, prawie przeźroczyste tkaniny z sukna: „drap étincelle“, „drap foulard“, „drap Watteau“, „drap idéal“, „drap merveilleux“, „drap miroir“ (tylko białe), „drap soleil“, „drap de soie“, „drap peau de gant“ (krem). Wszystkie te gatunki są cienintkie, jak kaszmir, jedne mają połysk atłasu, inne miękkość aksamitu.

Barwy dodają jeszcze wdzięku tym tkaninom; najmodniejszemi są odcienie jakby spłowiałe, pastelowe; biały z odcieniem zielonawym, biało-gliniany, „blanc-plâtre“, biało-popielaty, „rose mourant“, „vert saule“, odcienie „cidre“, „champagne“, „hortensia bleu“. Do tego hafty złote, srebrne, szyte perłami; koronki pożółkłe, riusze i plisy z jedwabnego muślinu, obramowania z futra, naszycia z aksamitek. Całość wytworna i dyskretnie elegancka.

Uprzywilejowanemi, kolorami do codziennego, praktyczniejszego użytku są barwy „loutre“, „castor“, „mordoré“, „beige“. Noszone są spódnice sukienne do staników aksamitnych tegoż koloru, czasami ciemniejszego odcienia. Bolero wciąż w łaskach, zwłaszcza do toalet sukiennych krojem „tailleur“. Najmodniejszy fason krótki — ale to taki krótki, że dochodzi zaledwie do połowy biustu — wycięty okrągło rozchodzący się szeroko na przodzie aby okazać szmizetkę. Robią się także bolera z aksamitek naszytych w kratkę, bez rękawów i bez podszewki; kładzie się je na rozmaite staniki i szmizetki, jako ozdoba; nadają się zwłaszcza do przybrania staników trochę już podszarzanych. Do bolera noszone są paski okrągłe, bardzo wysokie, prawie gorseciki z sukna lub też z aksamitu. Z przodu i z tyłu podtrzymują je fiszbiny; zapięcie zawsze z boku. Dodajmy, że paski odgrywają obecnie wielką rolę w toaletach, nadając im ton elegancki i artystyczny. Śliczne są paski białe skórzane, malowane akwarelą w gałązki, kwiaty, girlandy, motyle, pióra pawie lub w desenie bizantyjskie; do tego klamry stalowe, lub ze sztucznych kamieni, starego srebra, złota i t. d.

Kilka słów o nowym kroju spódnic. Jest to obecnie paląca kwestya w dziedzinie mody. Poprzestanę na zaznaczeniu kilku ładniejszych fasonów z pośród mnóstwa innych, a więc: spódnice gładkie z przodu i na biodrach z jedną tylko okrągłą kontrafałdą z tyłu; inne [illegible] kontrafałdą z przodu i z tyłu; inne je-

nej z jedwabnego muślinu i kwiatów. To też w Paryżu nie noszono już wcale rękawiczek na balach, tylko jedwabne mitynki, z pod których wychodziły palce, bogato ustrojone w pierścienie.

Z izby sądowej.

Kraków, 13 marca.

(Unieważnienie testamentu).

Dziś odbył się tu przed trybunałem pierwszej instancyi proces przeciw gminie m. Krakowa o unieważnienie testamentu ś. p. Karola Mieroszowskiego, który zapisał był gminie cały swój majątek, wynoszący około 60.000 zł. na przytulisko dla starców. Rodzina zmarłego wdrożyła skargę o unieważnienie testamentu na tej podstawie, że testament sporządzony został w r. 1891, kiedy to śp. Mieroszowski był chory na pomięszanie zmysłów. Przesłuchani dzisiaj na rozprawie rzeczoznawcy prof. dr. Żuławski i dr. Schaitter, orzekli, że testator rzeczywiście w r. 1891 był już umysłowo chorym i że choroba ta następnie całkowicie się rozwinęła. Na podstawie tego orzeczenia trybunał wydał wyrok, unieważniający testament ś. p. Mieroszowskiego.

* *

Kraków, 13 marca.

(O konfiskatę).

Dziś odbyła się w tutejszym sądzie rozprawa opozycyjna przeciwko zarządzonej przez tutejszą prokuratoryę państwa konfiskacie znanego listu otwartego p. Roberta Stillera, b. urzędnika inżynieryi wojskowej, w którym to liście p. Stiller przedstawiał jako bezpodstawne zasądzenie go na cztery lata ciężkiego więzienia w procesie o zabranie podobno przez niejakiego Hermana, dezertera, planów fortyfikacyjnych m. Krakowa.

Na rozprawę dzisiejszą p. Stiller się nie stawił, jeno nadesłał list, że uważa swój protest już za bezprzedmiotowy, gdyż sprawa, opisana szczegółowo w owym skonfiskowanym liście otwartym, była już tymczasem przedmiotem interpelacyi w Radzie państwa.

Rozprawa zakończyła się tem, że trybunał konfiskatę listu otwartego p. Stillera zatwierdził.

KRONIKA.

Lwów 14 marca.

Sprawa politechniki. Doniesienie telegraficzne, jakoby minister oświaty polecił zredukować zarządzenie rektora dra Niementowskiego jedynie do zawieszenia wykładów na wydziale inżynieryi, nadesłana nam wczoraj drogą prywatną, na razie nie znajduje potwierdzenia, wykładów zatem na politechnice i dzisiaj jeszcze nie było żadnych. Senat politechniki nie zajmował się wczoraj sprawą nowych wpisów właśnie z powodu owych wieści o zniesieniu zamknięcia zakładu, jakoteż dlatego, że najpierw musi otrzymać z Wiednia odpowiedź na relacyę o zajściach piątkowych, o której wysłaniu wczoraj pisaliśmy.

Co do tego, czy rektor zamykając politechnikę na własną rękę, postąpił nielegalnie — jak utrzymuje *Słowo polskie* i poseł Lewicki, — zaznaczamy, że rektorowi przysługuje prawo zamknięcia wyższego zakładu, jednakże z obowiązkiem, by jednocześnie postarał się u ministerstwa oświaty o aprobatę. Dr. Niementowski zamknąwszy politechnikę w myśl przysługującego mu prawa, natychmiast telegraficznie zawiadomił o tem ministerstwo oświaty, — postąpił więc zupełnie legalnie.

Deputacye. Na audyencyi u Cesarza była wczoraj deputacya z m. Buczacza, złożona z dra Krzyżanowskiego, wicemarszałka powiatu i burmistrza m. Buczacza, p. Sterna. Deputacyę przedstawił Cesarzowi poseł Włodzimierz Gniewosz. Prosiła ona Monarchę o opust w prestacyi zaległej za gimnazyum w kwocie 14.000 zł., oraz o uwolnienie gminy na przyszłość od prestacyi na gimnazyum.

Deputacya gminy Zakopane z drem Chramcem na czele, była wczoraj na audyencyi u ministra dra Piętaka i ministra kolei Witeka w sprawie budowy kolei Zakopane-Sucha Hora. Minister Piętak przyrzekł poprzeć życzenia deputacyi, tembardziej, że odpowiadają one uchwale Sejmu galicyjskiego. Minister Witek odpowiedział, że w sprawie tej musi jeszcze zaczekać na opinię ministerstwa wojny.

Bankructwo. Sąd obwodowy w Tarnopolu otworzył konkurs do majątku Leopolda Zycha, właściciela restauracyi w Tarnopolu.

Konkursa rozpisują: Nadprokuratorya państwa we Lwowie na posady zastępców prokuratorskich w VIII randze w Galicyi wschodniej i na Bukowinie z terminem do 1 kwietnia. — Dyrekcya policyi we Lwowie na posady dwóch woźnych z płacą 800 K., 30% dodatkiem aktywalnym, dwoma pięcioleciami po 100 K. i ubraniem służbowem; termin do 15 kwietnia.

Stowarzyszenie miłośników muzyki polskiej im. Stanisława Moniuszki, otwiera we Lwowie szkołę śpiewu chóralnego i kurs dla debiutantów i debiutantek operowych. Szkoła ta otwartą będzie przy ulicy Blacharskiej l. 1, a otwarcie jej nastąpi 16 bm. o godz. 6-tej wieczorem.

Ślub panny Kazimiery Kirchmayerówny z drem Rogerem baronem Battaglią, komisarzem namiestnictwa, odbył się dnia 10 bm. w kościele katedralnym we Lwowie.

zdrowemi zasadami konserwatywnemi, miały ustaloną, chlubną opinię u najpoważniejszych obywateli. *R. i p.!*

Cerkiew w Arłamowskiej woli koło Mościsk spaliła się dnia 8 bm. doszczętnie z powodu zajęcia się od świecy paramentów na ołtarzu.

Reforma kalendarza. Z Petersburga donoszą: Komisya, wybrana przez Towarzystwo astronomiczne w sprawie reformy kalendarza, ukończyła swoje zajęcia. Według opinii komisyi, należy zastąpić kalendarz juliański nowym, opracowanym samodzielnie. Wnioski komisyi będą przedstawione Akademii nauk, której powierzono reformę kalendarza.

Premiera opery „Otello" naznaczona na jutro we czwartek 15 bm. daną będzie w sobotę 17 bm., a następnie we wtorek 20 b. m. Zakupione wcześniej bilety na czwartek ważne są na „Lalkę", która jutro, we czwartek, daną będzie z panią Kliszewską, a różnicę zapłaconej ceny kasa zwraca za okazaniem biletu, lub zamienia je na sobotnie albo wtorkowe przedstawienie „Otella".

W Sejmie węgierskim wczoraj podczas mowy posła Komjathyego powstał nagle na galeryi młody człowiek i z okrzykiem: „Niech żyje niezawisły naród węgierski!" rzucił na salę plik papierów. Natychmiast go wyprowadzono i stwierdzono, że nazywa się Stefan Lippert i jest z zawodu zecerem. W papierach, które rzucił, znajdowała się odezwa, wzywająca Sejm węgierski, aby prosił Króla węgierskiego o interwencyę na korzyść Boerów.

Jarmark koński w Krakowie. *Głos Narodu* pisze: W ujeżdżalni p. Targowskiego ogółem było dotąd 112 koni. Na otwartej ujeżdżalni, w stajniach hotelowych i prywatnych 101. Komisya zakupna dla wojska z Rzeszowa nabyła dotąd 24 koni, komisya ułanów obrony krajowej z Ołomuńca nabyła 11 sztuk. Nabywcom prywatnym i handlarzom sprzedano w poniedziałek do wieczora 56 koni, z tych 19 do Prus. Razem w ciągu trzech dni sprzedano 91 koni. Bardzo piękną czwórkę zaprezentował w poniedziałek hr. Mycielski z Łuczanowic. Czwórka ta zwróciła powszechną uwagę licznie zebranej publiczności i kupców pod Kapucynami. Bardzo ładną, 3 letnią karą klacz po arabskiej klaczy ze stadnin hr. Krasińskiego nabył p. Wilhelm Ripper od p. Guzińskiego z Korzkwi. Ruch pod Kapucynami ciągle ożywiony. W bufecie p. Kazimierza Wojciechowskiego spotykamy wielu kupców i handlarzy z Prus, Śląska, Morawy, Czech i Wiednia.

Dziś jarmark na Groblach na konie włościańskie i lepsze konie robocze.

Signum temporis. Magistrat miasta Brzeżan rozpisał niedawno konkurs na posadę wachmistrza policyi, z dochodami wynoszącemi około 800 koron rocznie. O posadę tę zgłosiło się w krótkim czasie 81 kandydatów, z których jeden przedłożył świadectwa z trzech prawniczych egzaminów państwowych.

Kradzież. Jakób Brill, właściciel dóbr Borsowa w powiecie bobreckim, zawiadomił policyę lwowską, że w nocy na 12-go bm. skradziono mu 6-letniego gniadego wałacha i 3-letnią gniadą klacz, oraz mały wózek z siedzeniem na jedną osobę. O kradzież tę posądza właściciel byłego swojego sługę, Franciszka Kotkowskiego, którego owej nocy widziano z wózkiem i końmi. Kotkowski przebywa podobno we Lwowie.

Podrożenie bawełny. Związek austryackich fabrykantów wyrobów bawełnianych wydał komunikat, w którym powiada, że z powodu zwyżki na rynku bawełny i połączonego z tem znacznego podniesienia cen przędzy i tkanin bawełnianych, oraz podrożenia robotnika, fabrykanci zmuszeni są podnieść ceny wyrobów, ażeby przynajmniej w pewnej części pokryć koszta fabrykacyi. Bawełniane towary zimowe nie ulegną podwyżce, [illegible] cenach wyższych, a podniesienie cen towarów letnich nastąpi za kilka tygodni.

Przydałoby się i u nas. Przeglądając miesięczne sprawozdania lwowskiego Towarzystwa ratunkowego, widzimy zawsze, że w wypadkach, w których pogotowie tego Towarzystwa spieszyło z pomocą, najwięcej miało ono do czynienia z ranami ciętemi i kłotemi. Rany te pochodzą z bójek ulicznych czy karczemnych, w których narzędziem walki bywa nóż, czy to scyzoryk, czy nóż kuchenny, czy rzeźnicki. To „nożownictwo" nie jest właściwością jedynie Lwowa, ale gdzieindziej zastanawiają się nad środkami usunięcia tej nowoczesnej „[illegible]", gdy u nas nie robi się nic, ale to zgoła nic w tej mierze. Tak n. p. w Warszawie w roku zeszłym po raz pierwszy zaczęto niektórych awanturników, rozstrzygających spór nożem, wysiedlać z miasta. Z początku środek ten skutkował, lecz w ostatnich czasach wypadki „nożownictwa" znowu się rozmnożyły. Z tego powodu jeneral-gubernator polecił zebranie danych o „nożownikach"-recydywistach, kilkakrotnie skompromitowanych, w celu wysiedlenia ich [illegible] spraw wewnętrznych, które postanowiło zesłać na 3—5 lat: 3 nożowników na Syberyę wschodnią, 6 do gub. archangielskiej, 2 do mińskiej i witebskiej, [illegible] z gub. Królestwa Polskiego, oraz w guberniach środkowych.

U nas zaś bez przeszkody rozlewa się krew w bójkach na noże, a Towarzystwo ratunkowe ma niemało zatrudnienia z tymi „nożownikami", nie zawsze jednak zdoła pokaleczonych uratować, bo bójki takie sprowadzają nieraz śmierć.

O Sienkiewiczu. W felietonie wiedeńskiego *Fremdenblattu* skreślił sylwetkę Henryka Sienkiewicza pióra p. Tadeusza Rittnera, syna ś. p. ministra dla Galicyi. Młody krytyk, należący do [illegible] tego felietonu, z właściwą sobie subtelną analizą odtworzył zasadnicze znamiona twórczości Sienkiewicza, [illegible] utwory, które [illegible] należycie rozumieć, gdy się zna i rozumie duszę społeczeństwa naszego, podkreślił wszechmiędzynarodowe znaczenie „Quo vadis", dzieła sztuki, stworzonego dla całego świata. W szerokich kołach [illegible] ostatnimi przyniosła o Sienkiewiczu, sylwetka, skreślona przez naszego młodego rodaka, może najlepiej zapoznaje cudzoziemców z twórczością i istotą owej twórczości genialnego autora „Trylogii".

Kongres przeciw alkoholizmowi. Na odbytym w r. z. w Paryżu VII międzynarodowym kongresie przeciw alkoholizmowi, postawił reprezentant rządu austryackiego prof. dr. Hebra wniosek, aby najbliższy kongres odbył się w r. 1901 w Wiedniu. Wniosek ten przyjęto z zapałem, a obecnie w celu przygotowania tego kongresu związał się w Wiedniu komitet, na którego czele stanął [illegible]. W skład tego komitetu, prócz wielu wyższych urzędników władz rządowych i krajowych, weszli także profesorowie uniwersytetu i zastępcy austryackiego Związku, mającego na celu zwalczanie pijaństwa [illegible] Wiedniu. [illegible] p. minister oświaty dr. Hartel przyrzekł przyjąć godność honorowego prezesa kongresu. Komitet, który w sprawie tego kongresu zwraca się do wszystkich osób i stowarzyszeń, [illegible] każdym alkoholizmu, uprasza wszystkich tych, którzy chcą w pracach przygotowawczych komitetu wziąć czynny udział, by raczyli zgłosić się do austryackiego Związku mającego na celu zwalczanie pijaństwa w Wiedniu, I. Plankengasse 5.

W holenderskim dzienniku *Weekblad voor musick* znajdujemy szereg szkiców, dotyczących muzyki polskiej, pióra p. Cecylii Walewskiej. Autorka daje barwny zarys historyczny, zapoznając obcych czytelników z wybitniejszymi twórcami, którymi szczyci się lira polska, i zaznaczając rysy znamienne, właściwe naszym melodyom, doprowadza swoje studyum do czasów współczesnych.

Wpływ pożywienia na charaktery ludzkie. Jest rzeczą dowiedzioną, że rodzaj pokarmów i napojów wywiera pewien wpływ na usposobienie człowieka. Również można zauważyć, iż spożywanie dobrych lub złych potraw oddziaływa dodatnio albo ujemnie na różne skłonności u ludzi, którzy rzadko kiedy potrafią rozumem hamować swe namiętności. Może jednak za daleko w tem twierdzeniu posunął się znany głodomór dr. Tanner, utrzymując, że głównie rodzaj pożywienia stanowi o usposobieniu moralnem danej jednostki i przypisywał ten wpływ przeważnie jarzynom. Utrzymywał on n. p., że spożywanie marchwi w znacznej ilości wywołuje bojaźliwość; buraki mają wpływać na łagodność, a zielony groszek sprowadza gniew i zawziętość. O trafności swych spostrzeżeń chciał się dr. Tanner przekonać, robiąc próby na swej żonie, lecz był tak nieoględnym, że rozpoczął swe doświadczenia od zielonego groszku. Jakby na potwierdzenie jego zdania, próby czynione zakończyły się dosyć tragicznie, gdyż małżonka doktora po tygodniowem spożywaniu tej jarzyny, w przystępie gniewu, rozbiła dzbanek o głowę męża. Tanner jednakże dalekim był od wzięcia jej za złe tego czynu, przeciwnie, nawet uszczęśliwionym się czuł, że jego teorya tak świetne rezultaty wydała w zastósowaniu praktycznem. Chciał on też niezwłocznie rozpocząć następne doświadczenie i za pomocą pożywienia z samych buraków przemienić znowu małżonkę w potulną i łagodną istotę. Tego planu jednakże nie mógł już doprowadzić do skutku, ponieważ pani Tanner zniecierpliwiona podobnymi eksperymentami, opuściła nagle dom męża i podała o rozwód. Z tego też powodu teorya o wpływie pożywienia na stronę moralną ludzi została nierozstrzygniętą i niedostatecznie zbadaną.

Zakaz palenia. Rząd norweski wydał rozporządzenie, zakazujące sprzedawać tytoń osobom młodszym, niż lat 16. Dorosłym grozi kara za obdzielanie młodzieży cygarami, papierosami, tytoniem itd. Policya ma prawo konfiskować niedorostkom fajki i cygara. W Szwajcaryi w kantonie Wallis osobom niżej lat 20, nie wolno palić w miejscach publicznych.

Zmarli. We Lwowie: Z hr. Dunin-Borkowskich hr. Jadwiga Wandalin-Mniszchowa, lat 62. Jan hr. Dembiński, słuchacz IV roku praw, w 24 roku życia. Zofia z Wojcikiewiczów Fedyniewicz, wdowa po oficyaliście prywatnym, w 66 roku życia. August Haar, em. oficyał rachunkowy Namiestnictwa, lat 79 Jan Veit, emer. poborca podatkowy, lat 85.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano —1, w poł. —0 R. Bar. 759. Spada. Pogoda.

Myśli.

Cechą dusz małych jest ciekawość, dusz wielkich — żądza wiedzy.

Filozofowie są to nurkowie w oceanie życia.

Jedno pokrewne uczucie zbliża ludzi więcej, niż dziesięć pokrewnych myśli.

Skrucha jest popiołem namiętności.

Oddal się od prawdy o krok jeden, a będziesz od niej o milę oddalony.

Na stu żałowanych przypada jeden żalu godny.

Niekiedy ludzie wiedzą lepiej, niż ty sam, dokąd żeglujesz

Silnym jest ten, kto obala swoich wrogów, chytrym — kto demaskuje fałszywych przyjaciół, a mądrym — kto zwycięża siebie samego.

Grzech jest straszny; ale grzesznice są zwykle czarujące.

Zalotność podoba się nam u żon — ale obcych.

Biedny facet.

— Niech dyabli porwą takie szczęście. Gdy już jestem żonaty, pada na mój los główna wygrana.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we środę „Dzierżawca z Olesiowa", komedya Z. Przybylskiego. We czwartek „Lalka", operetka w 4 aktach Audrana. W piątek po raz 1-szy „Opieka wojskowa", komedya w 3 aktach Stan. Bogusławskiego. W sobotę po południu „Wróble", komedya w 3 aktach Labicha i Delacour, wieczorem po raz 1-szy „Otello", opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego. Występ Teresy Arklowej, Mateusza Schlafenberga, Józefa Szymańskiego i Wład. Paszkowskiego. Nowa wystawa. W niedzielę po południu „Kordyan", wieczorem „Łucya z Lammermooru", wielka opera w 4 aktach Donizeti'ego. We wtorek „Otello" Verdiego.

Aby ciało wzmocnić i zdolnem zrobić do pracy, musi takowe pewną ilością pożywienia być zaopatrzonem, które zdrowemu organizmowi w rozmaitej formie może być podawanem. Inaczej zaś, jeżeli się rozchodzi o przeszkodę w trawieniu i słaby żołądek; tu baczyć trzeba na to, aby wprowadzać do żołądka pożywienie w możliwie koncentrowanym stanie, by nie nastąpiło przeciążenie żołądka i równocześnie w takiej formie, by pożywienie rychło i zupełnie przez organizm zostało przyjęte. Przetwór odżywczy tego rodzaju jest Somatosa, wytworzony z mięsa i te części składowe tegoż zawiera, którym główna część odżywcza się należy, a zatem ciałka białkowe i mięsne. — Somatosa zawiera te składniki w takiej formie, w której natychmiast przez soki ciała zostaje przyjęte, nie przeciążając żołądka. Wskutek tego Somatosa bierze udział w pożywieniu i podnosi w krótkim czasie siły ogólne.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt wydawnictwa „Żywot Matki Bożej".

Literatura i sztuka.

Ostatni (10-ty) numer Tygodnika illustrowanego redakcya poświęca Henrykowi Sienkiewiczowi: jest to hołd, złożony wielkiemu pisarzowi ku uczczeniu 25-letniej jego działalności autorskiej. Na czele tego numeru zabiera głos Ignacy Matuszewski, w słowach zwięzłych, lecz pełnych znaczenia, określając znaczenie sławy u obcych. Postawiwszy kwestyę na szerokie tło historyczno-kulturalne, autor zaznacza, że sława u obcych ma przez to znaczenie, że stwierdza siłę twórczą ducha narodowego i jego żywotność moralną. Następnie p. Stefan Demby podaje notatki bio- i bibliograficzne, dotyczące Sienkiewicza. Ferdynand Hoesick opisuje swój interview z Sienkiewiczem. W tym obszernym artykule spotykamy mnóstwo szczegółów o autorze „Trylogii", cały wieniec wrażeń, na który składają się wspomnienia osobiste, poglądy na sztukę, opowiadania o podróżach, — jednem słowem występuje tu przed czytelnikiem Sienkiewicz u siebie. W dalszym ciągu Władysław Jabłonowski pisze o Sienkiewiczu wśród obcych. Ciekawy również jest artykuł p. J. Maczkowskiego p. t. Jeremiasz Curtin i jego zdanie o Sienkiewiczu". O drugim znów tłómaczu pisze p. A. M. Jasieński — o Angliku Wilsonie Barret, który udramatyzował „Quo vadis" dla teatru angielskiego.

Dalszą treść numeru stanowią: pełen nastroju wiersz Or-Ot'a „Quo vadis", oraz bogata bibliografia przekładów dzieł Sienkiewicza na różne języki, ułożona po raz pierwszy przez Stefana Dembego.

Równie ciekawie przedstawia się strona illustracyjna tego jubileuszowego numeru. Na pierwszej stronie widzimy reprodukcyę słynnego portretu Sienkiewicza, Kazimierza Pochwalskiego, dalej obecny wizerunek autora „Rodziny Połanieckich", reprodukcyę z rzeźby w bronzie przez Romana Lewandowskiego; Henryka Sienkiewicza w willi i w parku St. Maur, w łodzi na Marnie, w jego warszawskiej pracowni literackiej, wreszcie fotografię Sienkiewicza z dziećmi. Dalej spotykamy podobiznę dziadka pisarza, Józefa Sienkiewicza, podpułkownika artyleryi byłych wojsk polskich, oraz czterech tłumaczów dzieł Sienkiewicza, a mianowicie: Curtisa, Barreta, Verdinois i Prado.

Osobny dział illustracyj stanowią miejscowości, zamieszkiwane przez Sienkiewicza, oraz wizerunki jego warszawskiego mieszkania. Wreszcie mamy reprodukcyę pamiątek ze zbiorów Sienkiewicza.

Całość numeru jest pięknym i starannie ułożonym zbiorem przyczynków do biografii wielkiego pisarza, zawiera wiele rzeczy absolutnie nowych i mogących zainteresować zarówno szerszy ogół, jak i krytyków, psychologów, oraz bibliografów.

Część ekonomiczna.

§ **Praga** 14 marca. Bilans zachodnio-czeskiego związku akcyjnych Towarzystw górniczych za rok 1899 wykazuje włącznie z zyskiem z poprzedniego roku czysty zysk do rozdzielenia w kwocie 474 134 zł. Rada nadzorcza proponuje tak samo jak w roku poprzednim dywidendę po 7%, a ze względu na różne nowe adaptacye, niemniej znaczne koszta z powodu strejków, wnosi o przekazanie 50.000 zł. do rezerwy przeznaczonej na budowę szybów. Wreszcie suma 74.135 zł. ma być przekazana na nowy rachunek.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 5 marca do 11 marca 1900 — bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów: Pszenica stara 7.25 do 7.45, nowa 0·00—0.00, żyto stare 5.50 do 5·65, nowe 0.— do 0·00, jęczmień browarny 5.90 do 6·50, jęczmień pastewny 4·95 do 5.25, owies 5.40—5.65, hreczka 0·00—0.00, kukurudza zeszłoroczna 00.0—0.00, kukurudza nowa 0.00 do 0.00, proso 0.— do 0.— groch do gotowania 6.75 do 9.—, groch pastewny 5.55 do 6·00, soczewica 0.— do —.—, fasola 0.— 0.—, bobik 5.00 do 5.25, wyka 5.40 do 5.75, koniczyna czerwona 75.00 do 85.00, koniczyna biała 50.00 do 70.00, koniczyna szwedzka 70.— do 85.—, tymotka 26.00 do 32.00, anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy —.— do —.00, rzepak letni —.— —.—, lnianka —.— do —, nasienie lniane 0.00—0·, nasienie konopne 0.00—0·00, chmiel —.00 do —.—, nafta zwykła 19.50 do 20.00, nafta salonowa 20.50 do 21.00, łój topiony 36.00—37.00, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 37.35 do 37·85.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 14 marca. *Wiener Abendpost* pisze: Niedawno w jednem z pism galicyjskich pojawiła się wiadomość o rzekomych nadużyciach przy dostawach soli dla fabryki sody w Szczakowej. Powtórzyły ją pisma wiedeńskie, tudzież interpelacya, wniesiona do ministra skarbu w Izbie posłów. Dla wyjaśnienia sprawy należy podać, że w interesie przemysłu krajowego, dla którego sól jako produkt surowy jest potrzebną, solarnie państwowe wydają odpadki soli po cenie własnych kosztów. Odpadków tych nie można użyć jako soli spożywczej dla ludzi, ani do karmienia bydła. Wobec tego o nadużyciu nie ma mowy. Wszelkie zaś nadużycia byłyby karane nie tylko utratą zezwolenia na pobieranie tych odpadków po tak niskiej cenie, lecz także wysokimi grzywnami. Praktyka dotychczasowa ma więc jedynie na oku interes przemysłu, a nadmienić jeszcze wypada, że gdyby cenę tych odpadków podwyższono, to np. fabryka Szczakowska mogłaby łatwo pobierać je taniej z Niemiec.

Opawa 14 marca. Zgromadzenia robotników w Ostrawie z udziałem około 12 000 osób, a w Orłowie z udziałem blisko 8.000 osób — uchwaliły jednogłośnie utrzymać strejk aż do zaprowadzenia ustawy o ośmiogodzinnej pracy w szybach.

Petersburg 14 marca. Ukazem carskim ustanowiono posadę towarzysza ministra spraw wewnętrznych. Powołany został na tę posadę senator, tajny radzca Durnowo.

Brüx 14 marca. Wczoraj przed południem przybyło tu mnóstwo zamiejscowych bastowników i urządziło demonstracye szczególnie przed Kasą bracką, domagając się hałaśliwie zwrotu wkładek. W starciu z organami rządowymi demonstranci odbili jednego aresztowanego robotnika. Zarekwirowano wojsko.

Wiedeń 14 marca. Dziś zebrała się na narady komisya przemysłowa Izby posłów. Przewodniczący Zallinger zdał sprawę z kroków, jakie poczynił u rządu celem uzyskania ogłoszenia komisyi przemysłowej jako nieustającej. Przewodniczący oświadczył, że rząd jest dla tej sprawy przychylnie usposobionym, jednakowoż Izba panów ze względów formalnych nie mogła przystąpić do uchwały Izby posłów co do ogłoszenia komisyi jako nieustającej. Zresztą i tak zbiorą się wkrótce sejmy krajowe, wskutek czego komisya nie mogłaby się zebrać. Mówca spodziewa się, że w maju zbierze się parlament, a wówczas i komisya przemysłowa rozpocznie swą działalność. Możliwem jest także, że w maju i czerwcu rząd przedłoży ustawy, jakich żądają koła przemysłowe.

Paryż 14 marca. *Revue des Revues* ogłasza artykuł, w którym powiada, że problemat leczenia gruźlicy, jak się zdaje, ostatecznie został rozwiązany, a mianowicie leczyć będzie można gruźlicę przez użycie uzyskanego za pomocą wielkiego ciśnienia soku z mięsa wołowego. Odkrycie to należy zawdzięczać lekarzom Charles Richet i Hericourt, twórcom terapii serum.

Wojna w Afryce.

Londyn 14 marca. „Biuro Reutera" donosi: Lord Roberts telegrafuje z Ventersley pod datą 13 bm.: Poleciłem jenerałowi Frenchowi, aby o ile możności przed nastaniem nocy obsadził stacyę kolejową Bloemfontein. French doniósł mi o północy, że po znacznym oporze obsadził dwa pagórki, położone tuż koło stacyi, a dominujące nad miastem. Pomiędzy jeńcami znajduje się także brat prezydenta Steina. Druty telegraficzne od północy przecięte. Kolej żelazna zniszczona. Ja sam obecnie, z brygadą kawaleryi i konnymi strzelcami wyruszam, aby wzmocnić Frencha, reszta sił wojskowych podąży tuż za mną. Straty koło Drietfontein, wynoszą 320 rannych, 70 zabitych i zgubionych. Kule eksplodujące ranią bardzo dotkliwie.

Haga 14 marca. Rada gabinetowa zajmowała się prośbą prezydenta Krügera o interwencyę w wojnie. Prawdopodobnie rząd tutejszy poweźmie decyzyę dopiero wtedy, gdy wiadomą będzie odpowiedź innych gabinetów.

Londyn 14 marca. Wedle doniesienia *Timesa* z Mafekingu załoga tamtejsza cierpi wielki niedostatek, żywi się już teraz wyłącznie mięsem końskiem i chlebem owsianym. Tyfus, dyfterya i dysenterya panują epidemicznie. Przedewszystkiem wystawione są na straszne cierpienia kobiety i dzieci. Wielu krajowców umarło z głodu.

Londyn 14 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów odczytał lord Salisbury oświadczenie prezydentów Steina i Krügera, w których zapewniono uroczyście, że wojnę podjęto jedynie celem obrony niepodległości obu południowo-afrykańskich republik. Obie republiki pragną przywrócenia pokoju pod warunkiem, że utrzymaną będzie ich niepodległość. Gdyby jednak rząd angielski trwał w postanowieniu zniszczenia tej niepodległości, natenczas Boerom nie pozostawałoby nic innego, jak wytrwać w walce do końca.

Dopóki szczęście wojenne było po stronie Transwaalu, wahali się prezydenci ze złożeniem powyższego oświadczenia. Obecnie, gdy powagę Anglii można uważać za zapewnioną, poczytują sobie za obowiązek wyjaśnić rządowi angielskiemu w obliczu całego cywilizowanego świata powody, dla których Boerowie prowadzą wojnę i warunki, pod jakimi byliby gotowi zawrzeć pokój.

Depesza lorda Salisbury'ego z odpowiedzią na powyższe oświadczenie wskazuje na to, że Transwaal już od lat 7 robił widoczne przygotowania do wojny i dalej wspomina o obelżywem ultimatum, którem rozpoczęto wojnę i o wtargnięcie wojsk Transwaalu i republiki orańskiej na terytoryum angielskie, przyczem zaznacza, że z Oranią nie przeprowadzono poprzednio żadnych zgoła rokowań. Wobec nieszczęść, jakie sprowadziła na kraje królowej angielskiej niespowodowana żadną prowokacyą napaść republik, rząd angielski musi oświadczyć, że nie jest skłonnym przystać na utrzymanie niepodległości czy to Transwaalu czy stanu Oranje.

Oba te dokumenta odczytano także w Izbie gmin wśród żywych oklasków.

W toku obrad nad pożyczką wojenną zaprotestowali deputowani Labouchere i Lawson przeciw depeszy Salisbury'ego.

Pożyczkę uchwalono 268 głosami przeciw 21.

Capstadt 14 marca. Rhodes wyjeżdża dzisiaj do Anglii.

Berlin 14 marca. Wobec doniesienia Biura Reutera, że Niemcy odrzuciły prośbę rządów republik południowo-afrykańskich o interwencyę, Biuro Wolffa zauważa, że doniesienie to jest fałszywem, gdyż sprawa tak się przedstawia: Rządy obu republik południowo-afrykańskich przez konsulów z Pretoryi zwróciły się do szeregu większych i mniejszych mocarstw z prośbą o przyjazne pośrednictwo. Rząd niemiecki odpowiedział, że byłby gotów współdziałać, gdyby istniały warunki takiego pośrednictwa, t. z. gdyby było pewnem, że żądają go obie strony wojujące.

Londyn 14 marca. *Times* donosi z Laurenzo Marquez pod d. 12 bm. Poselstwo Boerów dla uzyskania pokoju, złożone z Fischera, Wolmaransa i Wesselsa odjeżdża jutro do Europy.

Waszyngton 14 marca. Stany Zjednoczone na żądanie prezydentów Krügera i Steina ofiarowały Anglii swoje usługi jako pośrednika. Anglia jednakże w słowach jak najserdeczniejszych pośrednictwo to odrzuciła.

Kapsztadt 14 marca. „Biuro Reutera" donosi, że jenerał French przybył wczoraj do Bloemfontein.

Londyn 14 marca. Biuro Reutera donosi z Pretoryi pod dniem 10 b. m.: Przybył tu dziś rano Joubert, aby obradować z rządem transwaalskim. Krążą pogłoski o rozpoczęciu kroków pokojowych, urzędownie dotychczas nie stwierdzone.

Londyn 14 marca. Biuro Reutera donosi z Lundeansneck pod dniem 10 marca: Przybyło tu wczoraj dwóch angielskich oficerów z oddziałem żołnierzy, konwojując oddział bardzo liczny powstańców, którzy złożyli broń, wydając 5.900 nabojów, 900 karabinów i wielką ilość amunicyi. Spodziewają się, że i dziś podda się wielka ilość powstańców.

Pomiędzy wydaną przez powstańców amunicyą znajdowały się naboje, których używanie zakazane jest na podstawie konwencyi międzynarodowych.

Londyn 14 marca. *Times* donosi, że przez wymianę telegramów pomiędzy Krügerem i Steinem a lordem Salisburym zarządzenia rządu co do dalszego prowadzenia wojny w niczem nie będą zmienione.

Stromberg 14 marca. Oddział jenerała Brabanta przybył w niedzielę do Atival North. W sobotę miał Brabant stoczyć bitwę, w której nieprzyjaciel poniósł zupełną klęskę.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 14 marca. Z. Malinowski z Ukrainy. W. Zawadzki z Podola ros. K. Mendowicz z Krzemieńca. S. Hemrocki z Botuszan. F. Krulikiewicz z Jass. Z. Nosalsky z Pragi. S. Heimrot z Londynu. K. Weiss i A. Yanser z Wiednia. S. Jasiński z Przerowa. A. Pawłowski z Krakowa. Z. Kuczewski i K. Smoliński z Warszawy. O. Mandyczewsky i T. Kruzinsky z Budapesztu. K. Hałuszczak z Bukaresztu.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 marca. Hr. J. Bieliński z Sierczy. T. Stolcmann z Krakowa. S. Trojan z Komarna. J. Malecki z Koszlaków. M. Udrycka a Mostów. L. Schlesinger z Wiednia. A. Stankiewicz z Wolicy. G. Kownacki z Świtarzowa. A. Gorayski z Moderówki. Hr. St. Rostworowski z Hrehorowa. W. Szymański z Schodnicy. Reichard de Reichardsberg z Dąbrowy.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia i fryzyer w miejscu.

Przyjechali dnia 14 marca. W. Jaruntowski z Twierdzy. A. Musiałowicz z Bełza. Z. Myczkowski z Belgii. E. Łubieńska z Przemyśla. E. Sutter z Biały. J. Franke z Wiednia. Dr. J. Hibl z Jaworowa. M. Grelth i G. Löbl z Jarosławia. J. Filipowski z Kocowa. A. Schiller z Tyśmienicy. J. Krokowski z Jagielnicy. J. Reinhard z Toporowa. J. Himels z Reichenbergu. T. hr. Romer z Żółkwi. W. Zerygiewicz z Horożanki.

Lwów 14 marca. (Z Izby handlowej).

Obliczenie wedle nowego systemu w walucie koronowej za 100 koron wartości nominalnej, z wyjątkiem losów, których kurs liczy się od sztuki.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 100·30 do 101·30 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 139.50 do 141·50. Banku hipotecznego po 400 kor. 172.00 do 176 —. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 80·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 95·— do 98·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 97·00 do 98.00

Listy zastawne za 100 ko. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 92·50 do 93.20. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 99.80 do 100·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·50 do 96·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 94·30 do 95·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·30 do 95·00, 4 proc. los w 56 lat 93·60 do 94.30,

Obligi za 100 ko., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·70 do 97·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101.50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 95·30 do 96·00. Pożyczki kraj. 6 proc. 103·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 94·30 do 95·00, miasta Lwowa po 200 koron 92·50 do 93·20.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·55. Napoleondor 19·20 do 19·30. Rubel rosyjski papierowy 255·00 do 257.00. 100 marek niemieckich 118·00 do 118·60.

Wiedeń 14 marca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 25·85. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez ochoty) 39·60—40.

Berlin 14 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·50. Spirytus 48·40.

Paryż 14 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·10. Mąka („Fleur de Paris") 26·10.

Frankfurt 14 marca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 235·50; kolej państwowa 139·50; alpiny 000·00; disconto 000.00; laura 000·00.

Wiedeń 14 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę 7·70—7·71, na maj czerwiec 7·72—7·73, na jesień 7·93—7·94; żyto na wiosnę 6·71—6·72, na maj-czerwiec 6·72—6·73, na jesień 6·85—6·86; kukurudza na maj-czerwiec 5·52—5·53, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·63—5·64; owies na wiosnę 5·29—5·31, na maj-czerwiec 5·35—5·36, na jesień 5·62—5·64; rzepak na styczeń-luty 00·00, na sierpień-wrzesień 12·85—12·95; olej rzepakowy na kwiecień-maj 32·50—33·50. Tendencya: silniejsza. Pogoda: zmienna.

Budapeszt 14 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·54—7·55, na październik 7·75—7·76; żyto na kwiecień 6·31—6·32, na październik 6·53—6·54; owies na kwiecień 4·95—4·96; kukurudza na maj 5·23—5·24 rzepak na sierpień 12·50—12·60. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna mała. Tendencya: spokojna. Pogoda: wiatr.

26)

CORLEONE

POWIEŚĆ

Maryona Crawford.

Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Hartingh

(Ciąg dalszy).

Zerwał się na równe nogi i otworzył drzwi do kurytarza, ale ten był pusty i ciemny. Wtedy pobiegł do okna, otworzył je i wychylił się na zewnątrz.

Słowa zostały przerwane w połowie zgrzytem zawiasów u okna. W szarem, niepewnem świetle ujrzał zakapturzoną postać kobiecą, skuloną na kamieniach pod bramą i wijącą się w prawo i w lewo w nadmiarze bolu. Cichy, łagodny jęk podniósł się znowu, ale bardzo stłumiony tym razem, jakby się bał być dosłyszanym, a nie mógł uwięznąć w piersi.

Orsino pilnie przyglądał się czas jakiś i zrozumiał wszystko.

Była to jakaś kobieta, która kochała się w Ferdynandzie Pagliuka, i dawnym, prostym obyczajem ludowym, przychodziła zawodzić płaczem pod drzwiami domu w którym leżał martwy. Na głowie miała zarzucony czarny szal i suknia jej była czarną, tylko dłonie, któremi obejmowała kolana, wyglądały biało w niepewnem świetle wschodzącego dnia.

Młodzieniec cofnął się od okna i usiadł na krawędzi łóżka. On — ze wszystkich ludzi na świecie — nie miał prawa nakazać milczenia tej nieszczęśliwej. Cóż ona zresztą zawadzała komu, żaląc się cicho za zmarłym, w chłodzie świtającego poranku? Za parę godzin jego siostra się dowie, matka, bracia, świat cały... choć, co go świat obchodził? Ale żal tej kobiety dawał mu jakby gorzki przedsmak żalu Wiktoryi. Była to prawdopodobnie prosta chłopka, a co najwyżej córka małego dzierżawcy, ale kochała go sercem kobiecem i całe życie nienawidzieć będzie jego mordercę. O ileż więcej nienawidzić go będą ci, którzy byli z tej samej krwi i kości, co i on!

Dzień świtał coraz bielszy i ciężkie kroki rozległy się na kurytarzu. Zastukano do drzwi, w których ukazał się jeden z karabinierów.

— Zgotowaliśmy kawę, signor — rzekł, stawiając na stole blaszany imbryk, z którego ulatniał się aromatyczny zapach.

Bywają chwile, w których najsilniejsze namiętności ludzkie ustępują przed głodem lub pragnieniem, a strona fizyczna bierze górę nad moralną.

Orsino zabrał się chciwie do picia gorącej kawy, choć jęk kobiety dolatywał go wciąż z pod bramy. Słysząc go, karabinier podszedł do okna.

— Hej! — zawołał szorstko. — A pójdziesz ty stąd precz! — i zwracając się do Orsina, objaśnił: — Zawodzi tak od drugiej po północy. Słyszeliśmy ją cały czas przez mur.

— Zostaw ją w spokoju — rzekł nakazująco Orsino. — Toż to tylko kobieta i nie zawadza nikomu, a ma przecież prawo wypłakać się.

— Ale nam tu naprowadzi całą wieś nim słońce wejdzie — przedkładał szeregowiec. — Przyjdą z samej ciekawości z dalekich okolic. — Ja ich znam! Lepiejby jej się pozbyć jak najprędzej.

— To ją wpuść na dziedziniec — rzekł Orsino. — Koniec końców, zabiłem jej kochanka... trudno jej zabronić, aby zobaczyła go po śmierci.

— Jak signor każe — odparł żołnierz, zabierając imbryk i wychodząc.

Orsino wstał i znowu wyjrzał przez okno. Dziewczyna podniosła się z siedzącej postawy i stała, wpatrzona w okno. Szal opadł na jej ramiona, odsłaniając młodą i roztarganą, ale prześliczną główkę, o poprawnym greckim typie, choć oczy miała podłużne i wykrojone w kształcie migdałów. Śniade jej lica były zupełnie bezkrwiste, a linia ust zaledwie że się od nich odcinała wązkiem pasmem. Ręka, podtrzymująca fałdy szala, była śnieżno biała. Regularnie piękne rysy zdawały się zaskrzepłe i zesztywniałe pod tragiczną maską bólu i rozpaczy. Ujrzawszy Orsina, błagalnie podniosła do niego obie dłonie.

— Zabito go! — zawołała. — Zabili mego narzeczonego! Puśćcie mnie do niego. Pozwólcie mi ucałować ostatni raz jego zimne usta. Czy oni Boga nie mają w sercu, że mnie nie chcą puścić do niego? Czy już krzty litości nie mają w piersi?!

— Zobaczysz go — łagodnie rzekł Orsino. Ja sam cię zaprowadzę do niego.

— Niech ci to Bóg wynagrodzi, signore! I niech Bóg wynagrodzi mordercę!

Usiadła napowrót na kamieniu, sądząc, że nie prędko otworzą jej bramę i zaczęła zawodzić na nowo.

— Zabili mi go!... Zamordowali!...

Ale Orsino już schodził na dół. Z twarzy i głosu kobiety wywnioskował, że nie była ona lekkomyślną istotą, dla której Ferdynand powziął przelotną fantazyę. Być może, iż miał zamiar poślubić ją w krótkim czasie. Twarz jej nosiła cechę niekłamanej niewinności, a głos brzmiał nieustraszoną szczerością prawdy. Ferdynand nie był podobnym do wyuzdanych swoich braci. Zapewne chciał żenić się z tą dziewczyną, która wnosząc z ubrania, pochodziła z klasy dzierżawców, i byłby szczęśliwie i zgodnie żył z nią, zniżając się nieco na skali społecznej, ale moralnie podnosząc się o wiele wyżej nad poziom braci. Z nich trzech był on najlepszym, co utrzymywali wszyscy, którzy go znali, i co widać było zresztą z rysów jego twarzy. I młody Rzymianin nie dziwił mu się tak bardzo, że w takim pół dzikim kraju, jak Sycylia, bronił on do upadłego ojcowizny swojej przeciw obcym rękom.

San Giacinto i wachmistrz próbowali z zasady oponować przeciw wpuszczeniu dziewczyny, ale Orsino uparł się przy swojem i sam otworzył jej bramę. Nasunęła na nowo chustkę na twarz i szybko a cicho szła za nim przez dziedziniec, aż do drzwi kaplicy. Jakby instynktem wiedziona, zwróciła się zaraz ku miejscu, gdzie leżały zwłoki jej ukochanego, i z cichym jękiem przypadła do nich z załamanemi rękoma. Orsino zostawił ją samą i wyszedł na dwór, gdzie dniało już zupełnie. Żołnierze, posiliwszy się kawą, czyścili konie, przywiązane do grubego kółka żelaznego w murze. Dawne stajnie znajdowały się pomiędzy dziedzińcem a murem ochronnym. Dwóch piechurów wyprawiono do Santa Vittoria po trumnę i księdza.

Z zamkniętej kaplicy dolatywał cichy płacz dziewczyny. Naraz zastukano głośno do bramy. Jeden z żołnierzy spojrzał przez szczelinę w murze i spostrzegł pięciu czy sześciu chłopów, za którymi ciągnęło jeszcze dwóch wzdłuż drogi.

— Czego chcecie? — zapytał.

— Chcemy mówić z panem — zawtórowało kilka głosów.

Byli to ludzie, którzy wczorajszego dnia poznosili pod bramę narzędzia pracy, a dziś powrócili, przyprowadzając z sobą kilku innych. San Giacinto wyszedł do nich i zapewnił, że będą mieć w nim wyrozumiałego i dbałego o ich dobro pana, jeżeli mu będą służyć wiernie; w przeciwnym razie, wszystkich co do jednego ześle do ciężkich robót na całe życie. W ten to sposób zawarł z nimi znajomość i przemówił im do rozumu.

Podczas kiedy rozmawiał z nimi, gromada mężczyzn i kobiet pojawiła się na drodze, poprzedzona przez dwóch brygadyerów, wysłanych na wieś po księdza. Tuż za nimi ukazała się biała, sosnowa trumna, podtrzymywana obnażonemi ramionami dźwigającej ją na głowie kobiety. Pierwsze promienie wschodzącego słońca odbiły się o nieheblowane wieko. Coraz więcej ludzi ciągnęło drogą, a wśród nich szedł młody ksiądz w białej komży, narzuconej na wytartą satannę. Obok niego kroczył chłopak, niosący miedniczkę ze święconą wodą i kropidło. Wszyscy, prócz kiędza i kościelnego, rozmawiali głośno. Margrabiemu wydało się, że cała ludność wsi wyległa na pogrzeb. Wydał rozkaz brygadyerom, aby strzegli wejścia i nie wpuszczali tłumu. Sam zaś wyszedł przed bramę i czekał. Wieśniacy przycichli podchodząc bliżej, a San Giacinto badał pilnie ich twarze. Niektórzy mieli strzelby przewieszone przez ramię, ale wielu rolników było wcale nie uzbrojonych.

Z tłumu zaczęto rzucać krwiożercze spojrzenia na San Giaciuta, za którym szeregiem ustawili się w milczeniu karabinierzy, z nabitą bronią w ręku. Dzierżawcy Camaldoli zmięszali się z tłumem, nie chcąc snadź solidaryzować się z nowym właścicielem.

— Czego chcecie? — zapytał San Giacinto ostrym, donośnym głosem.

Ksiądz podszedł do niego z ukłonem, poczem ustąpił na stronę, a kobieta niosąca trumnę weszła przez bramę wśród dwóch szeregów żołnierzy. Za nią wszedł mąż jej, niski, zgarbiony stolarz, dźwigający torbę, z której wystawał duży młotek. Trzeciego wchodzącego zatrzymał wachmistrz. Był to starzec bardzo blady i chudy, z nieogoloną brodą, ubrany w wyszarzałą, starą, czarną kapotę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.